Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10, Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 11 kwietnia 1937 r. **Nr. 15.**

Ks. K. Świtalski. Poznań.

Wielkość miłości

Rozmyślanie to poświęcone Czcigodnemu Ks. Prof. Lic. A. Suessowi.

Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno, gdyby kto duszę swoją położył za przyjacioły swoje.
Jan 15, 13.

Nieukojoną jest tęsknota duszy ludzkiej w pogoni za szczęściem, za miłością, za Bogiem. Nawet wtedy, gdy ciało i duch zdają się być nasycone — pozostaje w duszy człowieka niczem nieukojona tęsknota za prawdziwą miłością Bożą.

Obraz starożytnego Rzymu, który potrafił dla swego użytku zgromadzić bogactwa współczesnego świata i ustanowił pewnego rodzaju rekord luksusu życia nie tylko w dziedzinie ciała ale także i ducha — nie byłby zupełny, gdybyśmy nie powiedzieli, że był to blichtr zewnętrzny i pozłota, pod którymi serce ludzkie przedstawiało się jako bezpłodny ugór.

Jak kielichy kwiatów zwracały się one w tę stronę, skąd pierwsze nadchodziły zwiastowania o prawdach i o miłości „Nieznanego Boga", który oddał życie swe za przyjaciół. Odtąd słowo o miłości Chrystusowej idzie poprzez świat, budząc swym tchnieniem ożywczym dusze do nowego życia i do nowego czynu.

Jakże nędznym byłoby istnienie nasze, gdybyśmy nie mieli między sobą tych, dla których przewodnią ideą życia jest naśladowanie Chrystusa! Wielu już ich było, jest i będzie — o imionach wielkich ogólnie znanych, które przeszły do historji; tak jak wielu jest tych, których imiona nie są ani specjalnie wielkie, ani głośne, a którzy jednak także w pokorze ducha i bojaźni Bożej torują drogi ku lepszemu jutru.

„Większej miłości nikt nie zna nad tę, jak kiedy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich".

Wiele znamy cnót przez które często chlubnie wyróżnia się człowiek, ale większą nad wszystkie jest miłość, dla której człowiek kładzie życie za przyjacioły swoje. Takim był dla nas Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam na wieki — wielki przyjaciel tych, którzy Go szukają i pragną Go naśladować.

W świecie jest więcej nienawiści, niż przyjaźni, więcej walki niż pokoju, więcej złości i złych instynktów, niż dobroci i przyjaźni. Egoizm materialny i duchowy prowadzi ciągle uporczywą walkę z altruizmem. Jakże mało jest tych prawdziwych przyjaciół, dla których poświęcenie się dla dobra bliźniego, przyjście mu z pomocą słowem, czynem, i służenie światłą radą, jest czymś samo przez się zrozumiałym, czymś powszednim? Są to ludzie czynu, którzy dobrze sobie z tego zdają sprawę, że Chrystus nie jest zwolennikiem przeczulonego chrześcijaństwa i nie popiera mglistego rozpływania się w uczuciach dla Niego. Wiedzą oni, że On żąda czynu.

Dlatego też nie każdy, który Mu mówi: „Panie! Panie!", wnijdzie do Królestwa Niebieskiego; ale ten, „który czyni Wolę Ojca Jego, który jest w Niebiesiech"!

Jeśli ktoś chce być naśladowcą Chrystusa, to niechaj rozpali w sobie promień miłości Boga i bliźniego; niech go podsyca w czynach miłości, niech go podtrzymuje i roznieca w ciągłym ćwiczeniu się w tem najwyższem uczuciu.

Żadne światło nie świeci tak jasno, żadne tak nie promieniuje, jak światło miłości Bożej; miłość ludzka jest tylko jej odbiciem i obrazem.

Skłaniamy czoła nasze w głębokiej czci i zadumie przed tymi, którzy z woli Stwórcy są jakby „legendarnym Prometeuszem", rozświetlającym mroki naszej nieświadomości duchowej, — i oni to zapalają w nas szczytne poznanie, jak człowiek może i powinien nauczyć się przez ofiarną, granic poświęcenia nie mającą miłość czynić dobro najwyższe dla przyjaciół.

Ks. Karol Świtalski.

Ćwierć wieku w służbie Kościoła

(z powodu Jubileuszu 25 letniego Ks. Prof. Lic. Adolfa Suessa)

Dnia 14 kwietnia b. r. obchodzi swój jubileusz ćwierćwiecza pracy pastorskiej Ks. Adolf Suess, Licencjat Teologji i pełniący obowiązki profesora teologji nowotestamentowej na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Osoba Jubilata znana jest szerszym warstwom społeczeństwa ewangelickiego.

Ks. Suess pochodzi z Radomia, z pobożnej i zacnej rodziny. Tam pod wpływem wielkiej zacności swego ojca i księży pastorów Wistehubego i Henryka Tochtermana — kształtowała się jego dusza.

Z domu rodzicielskiego, ze szkoły, gdzie nauczycielem był jego ojciec, i z kościoła, gdzie na ambonie stawali tak bardzo swem powołaniem przejęci kaznodzieje i duszpasterze — Ks. Suess wyniósł najtrwalsze podwaliny moralne i duchowe dla całego swego życia. Te podwaliny sprawiły, że w krytycznych, przełomowych momentach — nie tylko się nie załamywał, ale potęgował w sobie zapał i energję, a wytrwałą choć cichą pracą zdobywał sobie uznanie i miłość wszystkich, którzy go choć trochę bliżej poznali.

Jako młodzieniec, niespełna lat 18 przybył w roku 1905 do Dorpatu na studja. Były to czasy pod każdym względem inne niż obecne. Przedewszystkiem teologów z Polski liczono na palcach. Przybyło nas wówczas do Dorpatu i zaimatrykulowało się na Wydziale Teologji Ewangelickiej w Dorpacie tylko pięciu młodych ludzi: Leon Kramer, Leon Schultz (syn pastora), Adam Szernas (obecnie naczelny kapelan ewang. reform. w armji litewskiej) Adolf Suess, i piszący te słowa. Z tych pierwszy przeniósł się na prawo i jest obecnie Sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, drugi wyjechał na politechnikę do Niemiec i jest tam profesorem na jednej z tamtejszych politechnik, pozostali trzej wytrwali w raz obranym powołaniu i służą Kościołowi Ewangelji Chrystusowej, choć na różnych placówkach w różnych jego dziedzinach życia. Był jeszcze jeden kolega Jende z Kijowszczyzny, gdzieś z pod Połtawy, który całem sercem przylgnął do nas i stale z nami obcował. Ten po skończeniu studjów z opóźnieniem, wrócił do stron rodzinnych już w czasie wojny. A gdy zawierucha wojenna trochę ucichła — wybuchła rewolucja bolszewicka, która pozbawiła całą inteligencję, a w szczególności duchowieństwo wszelkich praw ludzkich i obywatelskich, i miała dla nich jedno z dwojga: śmierć albo ciężkie więzienie na zesłaniu. Kolega Jende pracował w kościele, ale nie jako pastor, tylko jako zwykły kantor i zakrystjan, podtrzymując Słowem Bożem i przykładem własnego życia swych steroryzowanych współwyznawców; wreszcie prześladowany, musiał uciekać z Rosji i znajduje się w Niemczech.

Dziś, gdy jeden z tej nielicznej gromadki obchodzi 25 letni jubileusz pracy pastorskiej, powyższe wspomnienia cisną się z jakąś nieodpartą siłą do głowy; tembardziej, że dzisiejszy Jubilat w tej grupie młodych teologów, a właściwie w tej czwórce rówieśników — studentów zajmował bardzo miłe i godne stanowisko.

Szybko mijały lata studjów, przeplatanych działalnością społeczną wśród kolonji Polaków-studentów wogóle, a wśród polskich teologów w szczególności.—Jubilat we wszystkich organizacjach i w pracy społecznej zawsze czynny brał udział, czy jako prezes Koła Teologów Polskich, czy jako członek Komisyj międzystowarzyszeniowej, czy też jako członek Kasy Bratniej Pomocy. — Szczególnie owocną i błogosławioną była jego działalność w Kole Teologów Polskich, gdzie wygłaszał stale referaty nie tylko z zakresu teologji, ale i filozofji i psychologii. Już wówczas odznaczały się jego odczyty głębokiem ujmowaniem tematu i wielką erudycją. A ponieważ należał do tych, którzy nie tylko się uczyli do egzaminów, ale przedewszystkiem *studjowali*, przeto z odczytów jego i z rozmowy z nim mógł niejeden się dowiedzieć wiele ciekawych nowin z najnowszej literatury teologicznej.



1912 $\frac{14}{\text{IV}}$ 1937

Skończyły się wreszcie piękne dni studenckiej młodości... Skończyło się to, o czem tak dosadnie mówi poeta:

Szczęśliwa młodość, nawet smutki
Zaprawne ma rozkoszą..
Dzień szczęścia długi, żalu — krótki,
Łzy ulgę jej przynoszą..

* * *

Dnia 14 kwietnia 1912 roku Ks. Adolf Suess był ordynowany w Kościele Warszawskim i przy tymże kościele został wikarjuszem. Ale nie długo tu zabawił. Już w listopadzie tegoż roku udaje się do Płocka, gdzie zastępuje ciężko chorego miejscowego pastora, Ks. Kleindiensta, po śmierci którego w r. 1913 zostaje mianowany administratorem parafji płockiej z filjałam w Dobrzyniu, oraz parafji w Wyszogrodzie z filjałem w Płońsku. Tu go zastaje wielka wojna, w czasie której Ks. Suess przeżył ciężki okres zrujnowania obu tych parafji i wysiedlenie ewangelików z terenu wojennego w głąb Rosji. Ks. Suess roztoczył wówczas troskliwą opiekę nad wysiedlanymi i nad ich mieniem i za to zyskał wielką wdzięczność i miłość tych nieszczęśliwych.

Nastały czasy okupacji niemieckiej.

My, starsi księża, co na swych placówkach wtedy pozostali i trwali, dobrze je zachowaliśmy w pamięci. Były to czasy demoralizowania tak parafij, jak i ich duszpasterzy. Trzeba było mieć hart woli i czynu i być gotowym na wszelkie przykre ewentualności, aby się oprzeć z jednej strony terorowi, a z drugiej — pokusom.

Ks. Suess wytrzymał wszystkie próby, wszystkie szykany i prześladowania okupacyjnych władz konsystorskich i nie ugiął się, choć przypłacił to utratą parafji i pozbawieniem posady w ciągu całego roku. Ale za to zyskał sobie opinję całego zdrowo myślącego i czującego społeczeństwa polskiego, bez względu na wyznanie, która tak ładnie uwydatniła się, gdy przedstawiciele szkolnictwa odchodzącemu w październiku

1916 r. z Płocka Ks. Suessowi takie oto wdzięczne słowa uznania na piśmie wręczyli:

„Prawemu Obywatelowi Kraju z wyrazami uznania dla pracy jego w niesłychanie trudnych warunkach, tę pamiątkę krótkiego koleżeństwa w Radzie Pedagogicznej Drugiego Gimnazjum Polskiego w Płocku — składają".

Pod powyższemi słowy obok wszystkich nauczycieli znajduje się podpis także miejscowego prefekta rzymsko katolickiego — księdza Giergielewicza.

Nastał przełomowy dla Kościoła naszego rok 1917 wraz ze sławnym synodem w Łodzi, po którym rządy okupacji zostały mocno stępione. Ks. Suess zostaje wybrany jednogłośnie pastorem w Prażuchach, ale po powrocie z więzienia niemieckiego w Spandau — ks. Friedenberga, ustępuje jemu, jako dawniejszemu pastorowi, swe stanowisko i przenosi się do Kleszczowa. Tu pracuje do roku 1920, to znaczy, aż do swego wyjazdu na uzupełnienie studjów do Bazylei, a to celem objęcia katedry na nowo powstającym fakultecie teologji ewangelickiej uniwersytetu w Warszawie. W marcu roku 1921 uzyskuje tytuł Licencjata Teologji, a dnia 14 czerwca tegoż roku wygłasza swój pierwszy na fakultecie wykład na temat: „O nieprzemijającem znaczeniu osoby Jezusa". Odtąd przez lat szesnaście kształci umysły i serca całych zastępów teologów młodego pokolenia, jako profesor teologji nowotestamentowej.

Ks. Suess należał zawsze i należy obecnie do ludzi cichych którzy, mimo swej pracy i wielkich wartości moralnych i umysłowych, jakie wnoszą w życie społeczne, nie umieją wysuwać się naprzód i unikają wszelkiego rodzaju reklamy. Nie oglądając się na nic i na nikogo, spełnia wzięte na się obowiązki, dźwigając częstokroć ciężar życia ponad siły przeciętnego człowieka. Unikając czczych poklasków, nie cierpiąc pustych pochwał, mimo to znajduje wszędzie, gdzie sięga jego działalność, niekłamaną sympatję i wysoki szacunek.

Dziś, gdy spogląda w przeszłość na minione 25 lat pracy na różnych placówkach w Kościele i w różnych dziedzinach jego życia, ma tę pewność i to zadowolenie we własnem sumieniu — że ani te lata, ani ta praca nie tylko nie minęły daremnie, ale przyniosły i przynoszą owoce takie, jakich tylko z pracy pełnej poświęcenia i ofiarności, wypływającej z najgłębszego przeświadczenia o jej potrzebie i celowości, pracy radosnej i twórczej — spodziewać się było można.

A my, blisko osoby Jubilata stojący, Jego koledzy i przyjaciele — dzielimy z Nim razem ten uroczysty nastrój Jego Jubileuszu i z głębi serc szczerze Mu oddanych składamy Mu życzenia: Ad multos annos!

X. F. G.

Ks. O. Krenz.

Nauczyciel religii jako wychowawca i duszpasterz

I.

W całokształcie nauczania i wychowania szkolnego religia zajmuje osobliwe stanowisko. Każdy inny przedmiot wymaga od nauczyciela przede wszystkim należytego przygotowania zawodowego, czyli wszechstronnej i gruntownej wiedzy w zakresie wykładanego przedmjotu, oraz znajomości zasad dydaktyczno metodycznych, opartych na współczesnej psychologii młodzieży w wieku szkolnym. Jeżeli tym dwum warunkom stanie się zadość i nauczyciel w poczuciu obowiązku przystąpi do swej pracy szkolnej, skuteczność nauczania w postaci dobrych wyników u młodzieży jest nieomal pewna. Inne czynniki, jak osobiste predyspozycje i zamiłowania nauczyciela, zwrócone nie w stronę obranego przez siebie przedmiotu, lecz w zgoła odmiennym kierunku, w nauczaniu nie odgrywają decydującej roli. Matematyk, naprz., z powodzeniem wykładać może swój przedmiot, choćby jako typ człowieka o wybitnie emocjonalnym usposobieniu nie zbyt rozmiłowany był we wzorach i równaniach matematycznych. Nauka matematyki nie wymaga od wykładającego ani ustalonych poglądów, ani pewnych przekonań co do spraw i zagadnień, nie związanych ściśle z przedmiotem nauczania.

Od nauczyciela religii żądamy więcej niż zawodowego wykształcenia. Pytamy przede wszystkim, jakie są jego osobiste kwalifikacje jako wychowawcy dusz dziecięcych. Jemu bowiem powierzają rodzice święte posłannictwo kształtowania serc i charakterów dzieci swych na obraz i podobieństwo Jezusa Chrystusa. A dusza dziecka to nie kamień rzeźbiarza, poddający się biernie ciosaniu, to nadzwyczaj czuły i subtelny instrument, który łatwiej można rozstroić, niż harmonijną melodię na nim wygrać. Niezrównany Znawca i Wychowawca dusz ludzkich kładzie nam na sumienie odpowiedzialność za znieprawienie choćby jednej duszy dziecięcej, gdy ostrzega słowami: „Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pożyteczniej by mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i utopiono go w głębokości morskiej" (Mat 18, 6).

Dlatego w wychowaniu religijnym bardzo wiele zależy od wewnętrznego ustosunkowania się nauczyciela do swego przedmiotu, od zasadniczego nastawienia jego duszy, czyli od osobistej jego wiary w Boga i człowieka. Nauczyciel religii musi być religijnym optymistą. W żadnej innej dziedzinie wychowania głębokie a szczere przejęcie się najszczytniejszymi ideałami wychowawczymi nie stanowi w takiej mierze o wpływie samego nauczyciela na rozwój duszy młodocianej, jak w omawianym przez nas przedmiocie. Osobowość nauczyciela ma tu znaczenie rozstrzygające.

„Psychologja strukturalna" Sprangera rozróżnia sześć głównych typów charakterów ludzkich: człowiek teoretyczny dąży do objektywnego poznania rzeczywistości i panujących w niej praw; człowiek ekonomiczny ocenia wszystkie rzeczy ze stanowiska ich wartości gospodarczej i według niej normuje działanie swoje; człowiek estetyczny ceni ponad wszystko piękno formy i twórczość artystyczną; człowiek społeczny poświęca się ideałom wspólnoty ludzkiej i widzi w ich realizowaniu spełnienie swego zadania życiowego; człowiek mocarny stawia ponad wszystkie wartości potęgę i energię własnego bytu; wreszcie człowiek religijny, jako poszukiwacz Boga, stara się wszędzie dociec sensu życia. Wprawdzie większość ludzi należy do typów mieszanych, podobnie jak temperamenty rzadko występują w czystej formie. Nie ulega wszakże wątpliwości, że w usposobieniu i charakterze nauczyciela religii przeważać powinny cechy typu religijnego.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

Nagroda pobożności

(Egzegeza Psalmu 73)

I.

Emanuel Kant nadał tzw. moralnemu dowodowi istnienia Boga następującą formę (Kaftan: Dogmatik str. 162-3. Stephan: Glaubenslehre str. 292.): Człowiek znajduje w sobie kategoryczny imperatyw sumienia, którym jest autonomiczny, prawodawczy dla siebie samego rozum praktyczny, ustalający normę postępowania człowieka. Jednocześnie atoli piastun owego praktycznego rozumu jako źródła normy etycznej, człowiek, znajduje w sobie i nosi w sobie potrzebę odczuwania osobistego szczęścia. Taką już jest natura człowieka, której nic w świecie nie odmieni. Z nieodmienności tego stanu rzeczy wypływa powszechne prawo moralne, mocą którego błogość i szczęście rozdzielane bywają między ludzi według miary ich cnót. Tą drogą dochodzi umysł ludzki do idei najwyższego dobra, urzeczywistniającej się w świecie, gdzie błogość i szczęście odpowiadają cnocie. Świat doświadczalny atoli nie daje takiego obrazu, że z cnoty wynika błogość i szczęście; korelacja ta zaś jest postulatem praktycznego rozumu. Trzeba więc przyjąć, iż jakiś moralny Sprawca tego świata kieruje nim w zakryty wprawdzie przed nami sposób, ale jednak tak, iż musi on służyć urzeczywistnieniu najwyższego dobra, z którego ideą splecione jest wyobrażenie o absolutnej odpłacie za czyny popełniane doczesnie; za czyny dobre przychodzi nagroda w życiu przyszłym, za czyny złe przychodzi kara.

Takie ujęcie kwestii stosunku między cnotą a szczęściem, grzechem a karą, możliwe jest tylko na gruncie religii wzgl. światopoglądu, które wyznają nieśmiertelność duszy ludzkiej i związaną z jej pojęciem ideę życia pozagrobowego ze wszystkimi jego elementami, jak sąd ostateczny, zbawienie wzgl. potępienie, żywot wieczny. Gdzie zaś tej wiary nie ma, wzgl. jest jeszcze niewyraźna, tam nie może mieć miejsca projekcja zrównoważenia między cnotą a szczęściem w przyszłość pozadoczesną. Tam równowaga ta musi być kwestią, której rozwiązanie winno nastąpić w życiu doczesnym. A jeżeli nie następuje, to powstaje cała skomplikowana problematyka cierpieniowa, która niepokoi umysły i miażdży nie jedno szlachetne serce — ale z drugiej strony dobywa na jaw istne perły myśli religijno-etycznej.

Religia izraelsko-żydowska przez długie stulecia swego istnienia obywała się bez wyraźnej idei nieśmiertelności duszy ludzkiej i indywidualnego życia przyszłego. Jeżeli zaś chodziło w niej o określenie przymiotów i własności bożych, to na czoło wysuwała się, jako jeden z zasadniczych przymiotów i własności, sprawiedliwość: Bóg jest sprawiedliwy. Z ideą sprawiedliwości Bożej wiązała się ściśle idea odpłaty — odpłaty w sferze doczesnej: Człowiek prawy i cnotliwy musi być szczęśliwym, losem grzesznika musi być udręka i cierpienie. Jeżeli by tak być nie miało, to nie warto żyć. A jednak w wielości wypadków tak nie było. Czy więc wyciągano konsekwencje, te ostateczne konsekwencje z tego stanu rzeczy, że nie warto żyć? Izraelici byli bardzo do życia przywiązani; choć więc teoria nie zgadzała się z praktyką, nie kończyli samobójstwem — ale brali ciężar życia fizycznego na barki cielesne, a z brzemieniem moralno-duchowego konfliktu szli w zapasy i zwyciężali, pozostawiając na arenie boju żmudnie i znojnie wywalczone rozwiązania niepokojących i ciężkich problemów.

II.

Spośród szeregu mniej lub więcej udanych ujęć rozwiązania zagadki cierpienia w Starym Testamencie trzy są godne wymienienia jako najważniejsze:

1) Starotestamentowa ewangelia wielkopiątkowa (Izajasz 53) o zastępczym cierpieniu niewinnego Sługi Pana za winnych, która potężny, poprostu dominujący wpływ wywarła na mesjanicznej świadomości Jezusa Chrystusa, każąc Mu „okazać największą miłość i położyć duszę swoją za przyjacioły swoje" (Jan 5. w. 13).

2) Księga Joba jako wspaniała próba wniknięcia w szereg pierwiastków problematyki cierpieniowej, gdzie bohater poematu, cierpiętnik Job, przechodzi przez całą skalę stanów duszy cierpiącej: od pesymizmu absolutnego poprzez bunt przeciw Bogu, domniemanemu krzywdzicielowi i wrogowi swemu, poprzez porywy prometejskie, poprzez pożądanie śmierci, aż do zamilknięcia wobec zrozumianej na tle odpowiedzi Bożej niemożliwości stawiania Wszechmocarzowi urągliwych pytań, — gdzie przyjaciele Joba jako reprezentanci żydowskiej opinii publicznej starają się głębokie zagadnienie Teodycei rozwiązać tylko pod aspektem idei odpłaty, jak to czynią Elifaz, Bildad i Sofar, lub pod aspektem myśli o pedagogii cierpienia, jak to czyni Elihu, — i gdzie Bóg sam wypowiada ostatnie słowo w kwestii zagadki cierpień ludzkich, w czym dopatrzeć się można opinii autora całości poematu, że zagadnienia cierpienia nie rozwiąże żaden człowiek, ale jedynym, który może tego dokonać, jest tylko Bóg. (Sprawę tę omawiam dokładniej w studium moim p. t. Teodycea — mowy przyjaciół Joba i mowa Pana.)

3) Trzecią próbą, najlepiej udaną, jest Psalm 73. Taka jest ogólna opinia egzegetów i krytyków (H. Schmidt, E. Balla), przyczym podnosi się zgodnie to, ze w Psalmie tym osiągnięta jest pewność zbawienia, która nosi już całkowicie nowotestamentowy charakter (vide Sellin: Einleittung i. d. A. Testament, str. 141.)

Autorstwo Psalmu 73. przypisane jest, podobnie jak autorstwo ps. ps. 50. 74—83, Asafowi, dyrygentowi z czasów Dawida, czemu jednakże krytyka biblijna zaprzecza, stwierdzając jednomyślnie, że psalmy 42 — 50, i 73 — 150 pochodzą z czasów niewoli lub po niewoli. Bertholet i Duhm dopatrują się w wierszu 24. naszego psalmu nawet świadectwa jakiejś nauki tajemnej o możliwości przyjęcia wzgl. porwania nabożnego do chwały Bożej — nauki wyrosłej na podłożu obcym, może helenistycznym, wobec czego powstanie tego psalmu datuje się na czas późny: Terminus a quo powstania rok 300. Z drugiej atoli strony głębia myśli religijnej, której ten psalm jest wyrazem, każe go określić jako bez- czy ponad-czasowy, każe mu przypisać wartość wiekuistą, jak wiekuistą wartość ma Ewangelia cała z najistotniejszym streszczeniem swoim: podobieństwem o synu marnotrawnym (Łuk. 15. w. 11—32), lub z sceną rozgrywającą się w Betanii w domu Marty i Marii (Łuk. 10. w. 38—42), — jak wiekuistą wartość ma nasza pieśń kościelna: Ach, potrzeba li jednego, Panie, daj mi poznać je...

Ks. Karol Banszel.

INSTYNKT

Z Teki Pedagoga.

2. Teoria dualizmu instynktowego.

Z pośród teoryj, omawiających dwa główne instynkty, interesują nas te, które rozróżniają instynkt *samozachowawczy i rozrodczy*, lub też instynkt *indywidualny i gatunkowy*, co na jedno wychodzi.

Instynkt samozachowawczy albo indywidualny ma na celu utrzymanie jednostki przy życiu w pomyślnych dla niej warunkach. Już dziecię, gdy jest głodne, płacze, upominając się o jedzenie. Przed grożącym niebezpieczeństwem człowiek chroni się czy to ucieczką, czy w bezpieczne miejsce. Objawem instynktu samozachowawczego jest budowa schronów, czy też rowów strzeleckich przez żołnierzy na froncie. Napięcie tego instynktu jest silne. Psycholog amerykański Kirkpatrick opowiada o pewnym Francuzie — czytamy w Psychologii pedagogicznej Rowida—który chciał popełnić samobójstwo i miał skoczyć w nurt rzeki, gdy nagle zobaczył tygrysa, pędzącego ulicą, i w tej chwili

począł się wspinać na latarnię by nie wpaść w szpony drapieżcy. W podobnej sytuacji obudził się instynkt samozachowawczy u pewnej młodej Amerykanki, która postanowiła utopić się w jeziorze Michigan. W chwili gdy fale miały ją już pokryć, zjawił się człowiek, który skierował ku niej lufę browninga i groził jej zastrzeleniem, jeśli natychmiast nie popłynie ku brzegu. Rozkaz wykonała szybko i w ten sposób ocalała.

Instynkt rozrodczy — gatunkowy jest na usługach życia w najszerszym słowa tego znaczeniu. Ludzie rozmnażają się i czynią, co mogą, by młodym zabezpieczyć jak najlepszy rozwój. Instynkt ten sprawia, że osobnicy płci przeciwnej, często bez uświadamiania sobie tego, wzajemnie się szukają.

3. Teoria pluralizmu instynktowego.

Nie zapuszczając się w więcej szczegółowe omówienie tych teoryj, według których człowiek posiada *liczną ilość* instynktów, podamy poniżej *tabelę instynktów podług Colwina i Bagleya.*

Oto ona:

Nazwa instynktu	Wyraz fizyczny	Normalne wzruszenie towarzyszące odpowiedniemu wyrażeniu się instynktu	Wzruszenie wywołane zatamowaniem tego wzruszenia
Instynkty przystosowane:			
Naśladownictwo	Odtwarzanie czynności cudzych	Podziw	Udręczenie
Powtarzanie	Powtarzanie własnych ruchów		
Zabawa	Czynność samorzutna	Wesołość	Histeryczna ekstaza
Instynkt badawczy	Szperanie, badanie, rozkładanie na części	Ciekawość	Zdziwienie
Instynkt konstrukcyjny	Składanie, zestawianie	Uciecha z tworzenia	Oburzenie, zmiażdżanie
Instynkt włóczęgowski	Zmiana miejsca	Rozkosz swobody i nowości	Chciwość, skąpstwo
Instynkty indywidualistyczne a) samozachowawczy:			
Wojowniczość I. ochronny	Walka	Uraza	Gniew, wściekłość, zapamiętałość
1) lękliwość	Krycie się	Nieśmiałość	Trwoga
2) płochliwość	Ucieczka	Strach	Rozpacz
Odraza	Rzucanie precz	Niechęć	Wstręt, obrzydzenie
b) Samoistność			
Samodzielność (miłość własna)	Puszenie się, przechwałki, rządzenie	Arogancja, próżność, pycha, zarozumiałość	Wstyd, upokorzenie
c) instyntkty antyspołeczne:			
Przekora i zawadiactwo	Katowanie, łżenie	Pogarda	
Instykt łupieżcy	Kradzież, niszczenie	Zawiść	Nienawiść
Skrytość, nieśmiałość	Unikanie ludzi, poszukiwanie samotności	Nieufność	Przestrach
Instynkt płciowy i rodzicielski:			
Płciowy	Zaloty	Miłość małżeńska	Namiętność, zazdrość
Rodzicielski	Pieczołowite hodowanie potomstwa	Miłość rodzicielska	Zaparcie się siebie, żal
Instynkty społeczne:			
Współzawodnictwo	Współubieganie	Emulacja	Zazdrość, zawiść
I. gromadzki	Łączenie się w grupy	Towarzyskość, sympatia	Nostalgia, osamotnienie
I. współdziałania	Współpraca	Rzetelność, lojalność	Skrupuły, wyrzuty sumienia
I. altruistyczny	Pomoc udzielana innym	Życzliwość, uczynność	Litość, współczucie, żal
Instynkty religijne:			
Korzenie się	Poddanie się	Cześć, pokora, uwielbienie	Groza
Instynkty estetyczne:			
I. rytmu	Taniec, śpiew kontemplacje	Harmonia, podziw	Zachwyt, uniesienie

Jest w tym zestawieniu instynktów wiele nieścisłości. Jeżeli chodzi n. p. o instynkt badawczy, to — jak prof. Szuman wykazuje — przejawia się w nim u dziecka inteligencja, pytająca, szukająca, dociekająca, a bynajmniej nie instynkt, który nie docieka i nie bada.

Jakie jest nasze stanowisko w sprawie instynktów?

Otóż z pewnością wywodzi się wszystko, co instynktem nazywamy, z pierwotnych instynktów, jeno że my sami musimy wyrobić w sobie tę sprawność, czy umiejętność rozumnego kierowania siłami instynktu. Człowiek nie może być narzędziem w ręku tajemniczych sił. Nie instynkty mają mieć człowieka w mocy, lecz człowiek instynkty. Instynkt nie może być celem, lecz środkiem do celu. Instynktu należy użyć jako tworzywa do rozumnych czynności. Stąd wynika potrzeba uczenia się, robienia doświadczeń życiowych, ciągłego naprzód postępowania i ćwiczenia się.

Niewątpliwie przynosi człowiek na świat różne skłonności, zainteresowania i popędy, którymi racjonalne wychowanie i pobudzanie do samowychowania musi umiejętnie pokierować. Zauważywszy w dziecku jakiś popęd niski, należy wychowawcy postarać się o to, by dopomóc młodemu do przekształcenia tego popędu w siłę, którąby wzmocniła popęd dobry. W ten sposób młody coraz to pewniej kroczyć będzie pod jasną górę działania, kierowanego rozumem i wolą.

Zdaniem naszym wszystkie popędy, czy instynkty, biorą swój początek z instynktu pierwszego, którym jest *instynkt działania.* Instynkt działania góruje nad wszystkimi innymi popędami. Wszystkie one są wtórnymi objawami instynktu działania.

Ks. A. B.

List z nad brzegów Olzy

(Literaci ewangelicy — Problem niemiecki i polski w Czechosłowacji.)

Płyniesz Olzo po dolinie, płyniesz jak przed laty;
takie same na tym brzegu kwitną wiosną kwiaty.

Tak pisał niegdyś przed pół wiekiem pierwszy wieszcz regionalny Śląska Cieszyńskiego, Jan Kubisz. A śpiew jego o Olzie stał się czymś w rodzaju hymnu narodowego Polaków w Czechosłowacji. Zasłużyła też Olza, mimo że jest tylko jednym z dopływów górnego biegu Odry, by uczcił ją śpiewem ewangelik Kubisz. Płynie bowiem środkiem staropolskiej ziemi, gdzie dotąd zachowało się w znacznej mierze dziedzictwo reformacji 16 wieku. Niestety stanowi też Olza od r. 1920 granicę czesko-polską w środkowej części b. Księstwa Cieszyńskiego. I za tę granicę rzucamy dziś wzrokiem.

Tradycja, a także imię Kubisza odradza się tam na nowo. Paweł Kubisz, taksamo z nad brzegu Olzy, uchwycił w młodzieńcze ręce pióro spoczywającego od lat w grobie poprzednika i imiennika i nuci — na nowy sposób — pieśń ziemi cieszyńskiej. Nie nuci jednak już sam. Towarzyszy mu Adolf Fierla, brat pastora orłowskiego, — obaj (i Kubisz i Fierla) znani już z „Zarania Śląskiego" i z innych czasopism polskich, obecnie przygotowanych regionalną rewią literacką w Czeskim Cieszynie. Dołącza się do nich kilku „autorów bez pretensji", jak brat pastora czesko-cieszyńskiego, b. dyrektor polskiej szkoły wydziałowej w Czeskim Cieszynie, Karol Berger, który z amatorstwa napisał kilka udatnych sztuczek ludowych. Z przyjemnością dowiadują się zapewne czytelnicy „Głosu Ewangelickiego" w stolicy, że ich współwyznawcy występują twórczo w polskim życiu kulturalnym i społecznym na kresach.

Lecz nad brzegami Olzy czuć już też polityczną atmosferę Czechosłowacji. Atmosfera ta zaś jest od pewnego czasu mocno podniecona wskutek kampanii hitlerowskiej przeciw Czechom. By usunąć podłoże tej kam-

panii porozumiał się niedawno rząd czeski z ugodowymi stronnictwami tak zw. aktywistów niemieckich: obiecał otoczyć ludność niemiecką opieką kulturalną i społeczną w równej mierze jak ludność czeską i ma przyjmować do służby państwowej urzędników niemieckiej narodowości w liczbie, odpowiadającej procentowi Niemców w Czechosłowacji. Wszystko byłoby dobrze; lecz stronnictwa „aktywistyczne" wśród Niemców czeskich zdobyły przy wyborach parlamentarnych przed 2 laty zaledwie 25% głosów, podczas gdy hitlerowskie stronnictwo Henleina (Sudetendeutsche Partei) reprezentuje 75% wyborców niemieckich w Czechosłowacji, a o ugodzie na powyższych warunkach nie chce słyszeć Henlein, żąda ni mniej ni więcej tylko ustanowienia granic narodowościowych wewnątrz Czechosłowacji i to na podstawie stanu z r. 1918. Republika czeska ma się stać państwem federacyjnym.

Czeskie, niemieckie, słowackie i ruskie jej obszary— z dołączeniem pogranicznych powiatów polskich i węgierskich — mają stać się równorzędnymi jednostkami autonomicznymi w całości państwa. Berliński „Völkischer Beobachter" (z 7 marca) stawia Czechosłowacji za wzór Szwajcarję; po przebudowie wewnętrznej w powyższym sensie powinna Czechosłowacja śladem Szwajcarji ogłosić wieczystą neutralność, wyrzekłszy się sojuszu z Francją i Rosją. Pozyska wtedy przyjaźń Niemiec — rzekomo na zawsze. Czy jednąk Czechosłowacja może pójść na tę ofertę? Czy nie wydałaby się wtedy na łaskę i niełaskę Niemiec, co rychło mogłoby się okazać arcyniebezpiecznym? Co innego Szwajcarja, gdzie położenie geograficzne i stulecia historii zrobiły już swoje.

Problem czesko-niemiecki — jak już powyżej wykazano — wysunął na porządek dzienny i inne problemy narodowościowe Czechosłowacji. Społeczeństwo polskie pod panowaniem czeskim zajmuje naogół w tej sprawie stanowisko wyczekujące. Polaków jest w Czechosłowacji tylko 150 tysięcy: zwartą masą mieszkają jedynie w 2 śląskich powiatach, graniczących z Polską. Niemców natomiast liczy Czechosłowacja przeszło 20 razy więcej, jest ich 3 miljony; osiedlili się w dawniejszych wiekach wzdłuż całej granicy niemieckiej; pas ziemi etnograficznie niemieckiej wrzyna się od północy zachodu i południa w tak zw. historyczne ziemie czeskie: Śląsk, Morawy i Czechy. Kwestja więc polska schodzi na plan drugi wobec kwestji niemieckiej w wewnętrznym życiu Czechosłowacji. To też stronnictwa polskie poza Olzą śledzą bacznie układy czesko-niemieckie, ale naogół dotąd milczą. Tylko polscy socjaliści ogłosili świeżo żądania narodowościowe pod adresem rządu praskiego, domagając się dla ludności polskiej mniej więcej tych samych korzyści, jakie obiecano Niemcom. Mówi się też o przyjęciu na etat państwowo-czeski prywatnego gimnazjum polskiego w Orłowej i kilku polskich szkół wydziałowych. Ale czy nastanie wreszcie istotnie upragniona oddawna poprawa doli polskiej w Czechosłowacji?

Gdy Polak-katolik mówi o braterstwie słowiańskim z Czechami, pochodzi to w pewnej mierze z nastawienia antygermańskiego. U Polaka-ewangelika ma idea braterstwa czesko-polskiego jeszcze inne podłoże. Z okazji 200-lecia założenia zboru cieszyńskiego powiedział w r. 1909 o kościele cieszyńskim morawski superintendent Cisarz: „Jedna tylko była reformacja słowiańska — reformacja czeska, jedna też tylko rzeczypospolita słowiańska — Rzeczpospolita Polska". Nie przewidywał, że w 10 lat później odrodzi się Rzeczpospolita Polska i narodzi się druga słowiańska rzeczpospolita — czeska. Ta zaś druga słowiańska rzeczpospolita żyła i żyje w znacznej mierze tradycjami Husa. Wprawdzie udało się Habsburgom skatoliczyć Czechy, ale tradycyj husyckich wykorzenić z duszy czeskiej nie zdołali. Czesi wykazują procentowo mniej więcej tę samą liczbę katolików, co Polacy; obcą im jest jednak wszelka jednostronność wyznaniowa; nie znają w sprawie wyznań ni żadnych przywilejów, ni upośledzeń. Tak wychowała ich historia. Zwycięstwa husyckie były ich zwycięstwami, klęski reformacji — ich klęskami. Jarzmo cesarstwa niemieckiego jednoczyło się z gwałtami przeciwreformacji na ziemiach czeskich. Dziwny to tedy naród. Wyznaje katolicyzm, ale ideologię ma ewangelicką. Gdyby inne warunki sprzyjały, Polacy-ewangelicy powitaliby z całego serca wzajemność i solidarność zachodnio słowiańską.

Na razie jednak do tej solidarności daleko. Czesi popełnili trzy kardynalne błędy wobec Polski: 1) Najechali w r. 1919 Cieszyn i zabrali Polsce część jej etnograficznego (rdzennego) terenu. 2) Wobec polskiej ludności na tym terenie zastosowali i stosują dotąd możliwe i niemożliwe metody wynarodowienia. 3) Cierpią na manję rusofilstwa; marzą o wspólnej granicy z Rosją. Zabrali nam połowę Cieszyna, a chcieliby jeszcze w imię wspólnej granicy z Rosją ofiarować jej nasz Lwów. Gdy niedawno te marzenia ujawniła głośna książka czeskiego dyplomaty, Szeby, było tego za dużo nawet wodzowi czechofilów polskich, Nowaczyńskiemu. Złożył on order Białego Lwa — ostatek bodaj nici czechofilskich w Polsce został przecięty.

A jednak szkoda, że tak jest. Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur. Czy los dawnych Słowian Połabskich nic nie mówi dzisiejszym narodom zachodniosłowiańskim? Kłócą się one, a Hitler, Sfinks Europy, na ra razie milczy, ale patrzy w stronę wschodu.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W dniach 2 i 3 maja 1937 r. organizuje się ogólnopolski zjazd ewangelików w Katowicach.

Program Zjazdu jest następujący:

dn. 2.V. o godz. 8.30 naboż., pochód i złożenie wieńca,
„ 11 — 13,30 obrady zjazdowe,
„ 16,30 koncert religijny,
„ 19 — 24 wieczorek,
dn. 3.V. zwiedzanie hut i kopalń.

Uczestnicy Zjazdu będą mieli zapewnione bezpłatne noclegi i obiady po 1 zł. a dla umożliwienia jaknajszerszym rzeszom młodzieży udziału w Zjeździe będzie zorganizowany pociąg popularny z Warszawy do Katowic i spowrotem. Cena przejazdu w obie strony wynosić będzie zł. 13.40.

Zapraszamy jaknajliczniejsze rzesze młodzieży do wzięcia udziału w Zjeździe, który ze względu na teren musi się stać potężną manifestacją polskiej młodzieży Ewangelickiej.

Zapisy w ograniczonym terminie przyjmuje i informacji udziela Kancelaria Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, plac Mirowski 4, tel. 631-46 w godz. 20—22 we wtorki, czwartki i soboty oraz Kancelaria Kościelna pl. Małachowskiego Nr. 1 w godz. 9—14 i 16—17 oraz w niedziele po nabożeństwie.

Wydział Zebrań Towarzyskich urządza w niedzielę dnia 11 kwietnia r. b. o godz. 18-ej.

DANCING! BRIDGE

Wstęp wraz z konsumcją: dla członków Zł. 1.20, dla studentów zł. 1.50, dla gości zł. 1.70.

Dnia 22 kwietnia r. b. (w czwartek) punktualnie o godz. 20-ej odbędzie się

Wieczór dyskusyjny

w czasie którego poruszone będą zagadnienia aktualne, żywo obchodzące każdego ewangelika.

Przemówienie na temat:

Nadmiar cnoty grzechem głównym

wygłosi Redaktor Władysław Ludwik Evert, członek Łacińskiej Akademii Nauk i Literatury w Paryżu.

Początkowo ustalony termin wieczoru dyskusyjnego został przesunięty z dnia 15-go na 22-go b. m.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Społeczeństwo ewangelickie w ostatnich czasach poniosło niepowetowaną stratę przez śmierć dwu zasłużonych, wybitnych jego członków.

Dnia 30 marca b. r. zmarł niespodziewanie w Warszawie w wieku lat 70, ś. p. Karol Henneberg, inżynier-technolog; a dnia 1 kwietnia b. r. zmarł w wieku lat 60 ś. p. Władysław Michejda, adwokat i burmistrz miasta Cieszyna. — Obszerniejsze nekrologi o zmarłych zamieścimy w następnym numerze „Głosu Ewangelickiego".

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Adwokat Jan Hejman z dniem 1-ym kwietnia 1937 roku przeniósł kancelarię na ul. Rudawską Nr. 2 (przy Filtrowej). Adres pocztowy: Warszawa 22 — Rudawska 2; telefon niezmieniony 9-82-56.

Z EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO w WARSZAWIE. Dnia 21 marca b. r. o g. 18 odbył się w ewangelickim Kościele Garnizonowym Koncert Muzyki i Śpiewów religijnych. Program koncertu i dobór utworów został ustalony przy współudziale p. prof. B. Rutkowskiego. Wykonawcami zaś byli: na organach — prof. E. Bunn, Chór Tow. Pol. Mł. Ewang. pod dyrekcją prof. L. Heintzego, panie solistki: prof. E. Heintzowa i R. Romanowska, panowie soliści: W. Ebert i K. Keber, oraz Orkiestra Symfoniczna 21 pułku p. pod kierownictwem pana por. Chrapczyńskiego. Na program koncertu złożyły się następujące utwory: Chorały J. S. Bacha (organy), pieśni chóralne J. M. Haydna, i Schichta oraz Chór Rincka i duety: K. Grauna z oratorjum „Śmierć Jezusa" i S. Moniuszki „Wysłuchaj nas Panie"!

Wszystkie utwory wykonane zostały doskonale i Koncert wywarł na wypełniających po brzegi kościół słuchaczach nadzwyczaj budujące wrażenie. Pod koniec po odegraniu odpowiedniego preludjum, wszyscy zgromadzeni, powstawszy z miejsc, odśpiewali przy akompanjamencie organów i orkiestry — chorał reformacyjny: „Warownym Grodem jest nasz Bóg".

STANISŁAWÓW. Dnia 5 marca b. r. Superintendent Kościoła Ewangelickiego połączonych konfesyj: augsburskiej i helweckiej, Ks. Dr. T. Zöckler obchodził uroczyście swoje 70-e urodziny. W uroczystości tej dwudniowej wzięli udział przedstawiciele Kościołów ewangelicko-unijnych w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, przedstawiciel luteran-Rusinów, oraz reprezentant „niemieckiej części Kościoła ewangelicko-augsburskiego" — ks. Kleindienst z Łucka. Tak podaje ks. Dr. Zöckler w swojem piśmie „Evangelisches Gemeindeblatt". — Natomiast nic nie wspomina, czy składała mu życzenia Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce, w której mimo wystąpienia niemieckich Kościołów unijnych, Ks. Dr. Zöckler bijał nie pozostał, i czy w uroczystości tej brał udział ktokolwiek z ramienia naszego Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Mimo zastrzeżeń pewnych, jakie posiadamy w stosunku do działalności ks. Superintendenta Dr. T. Zöcklera, nie możemy pominąć, że jest to osobistość wybitna wśród ewangelików w kraju i zagranicą, i dla Kościoła ewangelickiego zasłużona. To też dzień jego urodzin w tych sferach odbił się szerokim i głośnym echem.

400 lecie ARTYKUŁÓW SZMALKALDEŃSKICH. W b. r. przypada jubileusz t. zw. Artykułów szmalkaldeńskich, które należą do ksiąg symbolicznych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Powstały one w związku z soborem, zwołanym w 1537 r. do Mantui. Elektor saski Jan Fryderyk powierzył Lutrowi spisanie wyznania o tym, czego dotąd uczył, co głosił i pisał i przy czym „zamierza pozostać i trwać, zarówno na soborze jako też i w chwili rozstania się ze światem przed sądem Boga Wszechmocnego, i od czego, nie chcąc znieważyć majestatu Boskiego, nie może odstąpić, choćby nawet musiał ofiarować ciało i mienie i był pokój lub też powstał niepokój". Jednocześnie Reformator miał podać te sprawy, w których dla miłości i pokoju można ustąpić. Luter przygotował artykuły, które po naradach w Szmalkalden w 1537 r. zostały podpisane przez teologów m.i. przez Jonasa, Bugenhagena, Crucigera, Melanchtona. Artykuły szmalkaldeńskie zawierają 3 części: 1) o Boskim majestacie; przedstawia ona starokościelną naukę o Trójcy Św. 2) o urzędzie i dziele Jezusa Chrystusa lub o naszym zbawieniu. Na samym początku podany jest główny artykuł o zasłudze Jezusa Chrystusa i o usprawiedliwieniu jedynie przez wiarę. Luter tak pisze o tym artykule: „Od tego artykułu nie można odstąpić ani też nie można robić co do niego jakichkolwiek ustępstw, choćby niebo i ziemia i wszystko runęło. Na tym artykule opiera się wszystko, czego przeciw papieżowi, diabłu i światu uczymy, o czym świadczymy i co czynimy". W następnych artykułach przedstawia Luter naukę o mszy (II), o zakonach i klasztorach (III), o papiestwie (IV), które uważa za instytucję, nie mającą oparcia w prawie Boskim lub w Słowie Bożym! „Dlatego — mówi Luter — Kościół nigdy nie może być rządzonym i zachowanym inaczej, jak tylko w taki sposób, że my wszyscy żyjemy pod zwierzchnictwem Chrystusa, a wszyscy biskupi, równi sobie urzędem, pilnie łączą się w jedności nauki wiary, sakramentów, modlitw, dzieł miłości i i.". Trzecia część dotyczy spraw, „o których można rozprawiać z uczonymi, rozumnymi mężami, albo też we własnym gronie". Jest więc w tej części mowa o grzechu, zakonie, pokucie, Ewangelii, chrzcie, sakramencie Ołtarza, władzy kluczów, o spowiedzi, klątwie, święceniach, małżeństwie księży, Kościele i i. „Dziecko siedmioletnie wie, co to jest Kościół, mianowicie: święci, wierni i owieczki, które słuchają głosu swego pasterza, bo tak się dzieci modlą: Wierzę w święty Kościół chrześcijański. Świętość ta polega na Słowie Bożym i na prawdziwej wierze". Do artykułów Lutra dodany został traktat Melanchtona o władzy i zwierzchności papieża i w lutym podpisany przez teologów.

W okresie poszukiwań nowych dróg i prawd, w dobie zamętu i zaciemniania głównych prawd artykuły szmalkaldeńskie nabierają szczególnego i aktualnego znaczenia. Istnieją niewzruszone prawdy, a do nich należy zasada reformacyjna o usprawiedliwieniu z wiary i o Słowie Bożym jako normie wiary i życia. Ponadto istnieją nauki, co do których chrześcijanin może uzyskać lepsze poznanie i głębsze uświadomienie. Ew. Pol.

MŁODZIEŻ EWANGELICKA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH POLSKICH. Statystyka młodzieży akademickiej za rok 1935/36 wykazuje poważny procent młodzieży ewangelickiej. We wszystkich wyższych uczelniach polskich było w tym roku 1.315 ewangelików (w r. akad. 1934/35: 1285). Na Warszawę przypada: w uniwersytecie — 348, w politechnice — 127, w Szkole Gł. Gosp. Wiejskiego — 26, w Akademii Sztuk Pięknych — 14, w Akademii Stomatologicznej — 11, w Wolnej Wszechnicy Polskiej — 28, w Szkole Gł. Handlowej — 63, w Szkole Nauk Politycznych — 39, w Wyższej Szkole Dziennikarskiej — 7. Ew-Pol.

CIESZYN. „Gwiazdka Cieszyńska". Tygodnik górnośląski „Kirche und Heimat" podał wiadomość, że „Gwiazdka Cieszyńska", organ Akcji katolickiej, była organem ewangelików polskich. Ta błędna i bałamutna notatka obiegła krajową prasę niemiecką, która z niej skrzętnie skorzystała. Trzeba zaznaczyć, że „Gwiazdka" została założona przez ewangelika Stalmacha jako pis-

mo „naukowe i zabawne" w r. 1851, i miało charakter informacyjny i społeczno-polityczny, a nie religijno-kościelny. Ew-Pol.

CIESZYN. 345-lecie urodzenia Jerzego Trzanowskiego. Jak wynika z rodowodu Jerzego Trzanowskiego, ogłoszonego w czasopiśmie „Bratislava" X. 1-2, dnia 27 marca b. r. upływa 345 lat od narodzenia Trzanowskiego. W rodowodzie łacińskim tak czytamy: „Ja Jerzy Tranoscius z Cieszyna, urodziłem się w Cieszynie, z ojca Walentego Tranowsk'y ze wsi Tranowic, z matki Jadwigi Zientkówny pochodzącej z Śmiłowic. Dzień mego narodzenia był w miesiącu marcu, w dzień męki i śmierci Chrystusa (zwany W. Piątek) w roku 1592 (mart. 27)..." Męka i śmierć Jezusa Chrystusa była treścią kazania i pieśni Trzanowskiego. Ew-Pol.

ESTONIA. Statystyka Kościoła Ewangelickiego. Kościół Ewangelicko-Luterański Estonii liczył pod koniec 1936 r. 856.990 członków, w tym 397.294 mężczyzn. Pastorów było 156, nadto 215 pomocników duchownych i organistów. Młodzież skupiona jest w 108 organizacjach z 4.050 członkami. Szkółek niedzielnych jest 289, chórów kościelnych 170. Zgromadzenie kościelne dnia 9 i 10 grudnia ub. r. powzięło uchwałę w sprawie zorganizowania Estonii w arcybiskupstwie. Obecny zwierzchnik Kościoła Estońskiego Dr. Rahamägi jest biskupem. Ew-Pol.

NIEMCY. Statystyka wyznaniowa. Według spisu ludności z 1933 r. Rzeszy Niemieckiej 62,7% ludności stanowią ewangelicy, 32,5% zaś katolicy, reszta przypada na inne wyznania. Ew-Pol.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Gustaw Klotz (e-a) z Ludwiką Mieleszczuk (prawosławna); Henryk Wildt (e-a) z Lidią Wandą Just (e-a); Wilhelm Keber (e-a) z Heleną Gniewosz (r-k).

Zmarli: Karol Henneberg l. 70; Leon Antoszewski l. 60; Fryderyk Franck l. 63; Zygmunt, Hipolit Zakrzewski l. 63; Teofil Łagiewski l. 68; Tadeusz Focht l. 12; Feliks, Artur Borchardt l. 62; Władysław, Eugeniusz Słomczyński l. 21.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 11 kwietnia, Niedziela Misericordias Domini.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala kon.) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11,30 „ „ główne w kościele (Jan 14. 20 — 21. Ps. 23) Ks. Loth.
„ 10.30 „ „ w Grochowie (ul. Osiecka) Ks. Ruger.
„ 11,— „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. w. Hławiczka.
„ 1,15 „ „ dla dzieci Ks. Ruger.
„ 3,30 popoł. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 5 wiecz. „ ewangelizacyj. (w sali konf.) Ks. Rüger.
„ 6,30 „ „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.

Dnia 13 kwietnia 7.30 w. nabożeństwo bibl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 15 kwietnia 8 wiecz. nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks. Ruger.
Dnia 16 kwietnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 11 kwietnia nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 11 kwietnia naboż. o godz. 11,15 naboż. dla dzieci Ks F. Gloeh.

Odpowiedzi Administracji

W. P. Artur Müller — Warszawa, Żelazowska 4 m. 2. Tygodnik „Głos Ewangelicki" wysyłamy W. Panu zawsze regularnie co tydzień. Jeżeli W. Pan nie otrzymuje, to nie z naszej winy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 11. IV. do 17. IV. 36 r.

Niedziela dn. 11.IV. 1937 r. 8.00 Audycja 9,00 Transmisja 10.45 Koncert 12.03 Poranek muzyczny 14,00 Rozdanie nagród 14.20 Radiowy abonent Stolicy Nr. 100.000 przed mikrofonem 14.30 „Wesele mazurskie" 15,15 Zespół harmonistów 15.30 Audycja dla wsi 16.00 Muzyka 16.30 Słuchowisko „Biedna młodość" 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie 19.00 Szkic literacki 19.20 Muzyka 21.00 Komedia muzyczna 21.40 Pieśni węgierskie 22.10 Orkiestra 23,00 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 12.IV. 1937 r. 6.30 Audycja 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Orkiestra P. R. 12.30 Audycja 15. 5 Koncert 15.55 „Wszystkiego po trochu" 16.30 Koncert orkiestry 17,05 Odczyt dla nauczycieli 17,20 Kwartet smyczkowy 18.10 Przemówienie 19.00 Audycja strzelecka 19,30 Koncert 20.15 Utwory Debussy'ego 21,00 „Moralność pani Dulskiej" 21.30 Orkiestra P. R. 22.00 Koncert symfoniczny 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 13. IV. 1937 r. 6.30 Audycja 11,30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 15,15 Utwory fortepianowe i pieśni 16.30 Płyty 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" 17.15 Sonaty skrzypcowe 17.40 „Babska kurocyjo" — wesoły obrazek 18.10 Przemówienie 19.00 „Dyskutujmy" 19,20 Fragmenty z Oratorium 21,00 Koncert 22,10 Szkic literacki 22,25 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 14.IV. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12,03 Koncert orkiestry 15.15 Mozaika muzyczna 16.10 Audycja dla dzieci 16,30 Koncert 17.15 „Z naszych wspomnień muzycznych" 17,50 „Rozmowa z przyjacielem 18.25 Muzyka lekka 19.20 Koncert 20.05 Koncert rozrywkowy 21.00 Opowieść o Chopinie 21,45 Koncert kameralny 22.25 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 15.IV. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Poranek muzyczny 12,03 Lekka muzyka włoska 12,50 Doświadczenia w gospodarstwie 15.15 Wiązanka melodyj filmowych 16,35 Piosenki 17,00 Dialog 17.15 Sekstet Es-Dur 18.10 Przemówienie 18.25 Muzyka lekka 19.00 Słuchowisko 19.40 Arie i pieśni 20.00 Muzyka lekka 21,00 „Sylwetki kompozytorów polskich" 22.00 Kwartet Schrammla 22.40 Muzyka taneczna.

Piątek dn 16.IV. 1937 r. 6,30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 15.15 Mała Orkiestra P. R. 16.30 Koncert orkiestry 18.20 Muzyka lekka 19.20 „Z pieśnią po kraju" 20.15 Koncert symfoniczny 22,30 „Skrzyn-ka zażaleń" 22,45 Muzyka taneczna.

Sobota dn. 17.IV. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Audycja d'a szkół 12.03 Koncert 14.30 Słuchowisko dla dzieci 15,15 Koncert rozrywkowy 16.15 Melodie Suppe'go 17.00 Koncert solistów 18.20 Muzyka lekka 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy" 19.30 Operetka w 1 akcie 21,00 Koncert wieczorny 22.00 „Kukułka Wileńska" 22.30 Mała Orkiestra P. R.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.